

KAZIMIERZ MYSLIŃSKI  
Lublin

## SŁOWIAŃSKIE ORGANIZACJE POLITYCZNE NAD HAWELĄ I SPREWĄ I ZWIĄZEK WIELECKI PRZED ANEKSJĄ BRANDENBURSKĄ

### WSTĘP

Podstawowy problem dziejów Wielec, nietrwałości ich politycznej organizacji i jej upadku, wyjaśniany jest niemal powszechnie w historiografii rozwojowym zapóźnieniem Wielec, które miało uniemożliwić ich wejście w krąg cywilizacyjny ówczesnej Europy i przesądzić pozostawanie poza nim, a tym samym stać się faktyczną przyczyną upadku. Moglibyśmy cytować liczne także nowsze prace, w których ta teza występuje. W szerszym kontekście sformułował ją niedawno Herbert Ludat, przywiązując szczególną wagę do wojny polsko-niemieckiej z początku XI w., w której Związek Lutycki — mowy kształt i nazwa dawnego Związku Wieleckiego — wystąpił jako sprzymierzeniec Niemiec. W jej rezultacie *war die feste Umklammerung des Lutizen- und Obodritengebietes durch die ottonisch-piastische Kooperation mit einem Schlage gesprengt* i Lutycki mogli *ihre archaischen Lebensformen und ihre politische Freiheit noch für ein bis anderthalb Jahrhunderte zu bewahren*, a w ten sposób *hat sich die kulturelle und zivilisatorische Kluft zwischen dem westlichen und östlichen Teil Mitteleuropas vertieft*...<sup>1</sup> Inaczej mówiąc, gdyby nie ta wojna Lutycki utraciliby być niepodległy o wiele wcześniej, przy czym wina leżałaby wyłącznie po ich stronie, skoro trwali przy swoich archaicznych formach życia.

Nie chcemy tu rozpatrywać zasadności tej tezy. Interesuje nas tylko do jakiego obszaru się ją odnosi, czyli jakie były rozmiary politycznego organizmu Wielec, czy teraz już Lutyków, jak ich od końca X wieku prawie wyłącznie określają współczesne źródła. A jeszcze konkretniej należy postawić pytanie, czy położone nad Hawelą i Sprewą ziemie należały do zespołu wieleckiego względnie lutyckiego czy nie. W wypadku pozytywnej odpowiedzi mielibyśmy do czynienia z wielkim wieleckim organizmem politycznym, sięgającym od Haweli i Sprewy do Bałtyku, zagrożającym w VIII i IX wieku interesom monarchii frankońskiej, a w

<sup>1</sup> H. Ludat, *An Elbe und Oder um das Jahr 1000. Skizzen zur Politik des Ottonenreiches und der slawischen Mächte in Mitteleuropa*, Köln—Wien 1971, s. 6.

końcu X wieku — już po przekształceniu Związku — niebezpiecznym dla sąsiadów, w tym także dla Niemiec i Polski.

Nowsi badacze skłaniają się jednak raczej ku pogładowi, że ziemie nadhawelańskie nie wchodziły w skład Związku, ani w starszym, ani w młodszym okresie<sup>2</sup>. W oparciu o dane archeologii i dokładniejszą analizę źródeł pisanych Henryk Łowmiański doszedł do wniosku, że nie należały do niego. „Źródła najlepiej poinformowane — czytamy w jego fundamentalnym dziele — traktują Hawelan poza zespołem wieleckim”<sup>3</sup>. Nie wykluczał jednak możliwości doraźnych porozumień między obu grupami plemiennymi.

Znaczenie obszaru nad Hawelą i Sprewą w świecie wieleckim doceniali jednak także zwolennicy tezy o przynależności Hawelan do tego zespołu. Podnosił ją w cytowanej pracy H. Ludat, a ostatnio zwłaszcza Lothar Dralle<sup>4</sup>, według którego Hawelanie stworzyli sami wielki zespół plemienny, wchłaniając i podporządkowując sobie właściwe plemiona wieleckie z nad Piany i Bałtyku. Należy zresztą zauważyć, że koncepcja ta nie spotkała się w nauce z poparciem<sup>5</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy polityczna dwoistość słowiańskich mieszkańców obszaru od Sprewy do Bałtyku nie stała się źródłem niejasności czy nieporozumień w źródłach XI i XII w. i czy przypadkiem nie odnoszono wydarzeń i sytuacji w jednym zespole do sytuacji i wydarzeń w drugim. Rozgraniczenie tych informacji wyjaśni, a przynajmniej rzuci sporo światła na kwestię, w jakim stanie gospodarki, kultury, ustroju politycznego znajdowały się te ziemie, które w połowie XII w. w wyniku akcji margrabiego Albrechta Niedźwiedzia znalazły się w składzie powstającej wtedy Marchii Brandenburskiej.

Ta ostatnia sprawa nakazuje bliżej określić terytorium interesującej nas politycznej organizacji Hawelan czy — jak wolimy tu mówić — Stodoran. Uważamy za jedynie uzasadnione wyjście od sytuacji z połowy

<sup>2</sup> Przegląd stanowisk w tej sprawie zob. ostatnio: K. Myśliński, *Zagadnienie roli ziem nad Hawelą i Sprewą jako politycznego ośrodka plemion wieleckich w okresie VIII-X wieku*. W: *Słowiańszczyzna Połabska między Niemcami a Polską*. [Red. J. Strzelczyk]. Poznań 1981, s. 133 i n.

<sup>3</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 3. Warszawa 1967, s. 216, przyp. 625.

<sup>4</sup> L. Dralle, *Slawen an Havel und Spree. Studien zur Geschichte des hevelisch-wilzischen Fürstentums* (6. bis 10. Jh.). Berlin 1981.

<sup>5</sup> Teza Drallego o wielkim państwie stodorańskim nie spotkała się z uznaniem w nauce. Zob. H. Łowmiański, *Początki Polski...* T. 5, s. 268 oraz recenzje J. Strzelczyka, *Eine Revision der Geschichte der Wilzen-Lutizen*. „Göttingische Gelehrte Anzeigen”, 234 Jg, Heft 3/4, Göttingen 1982, s. 268 i n. oraz K. Myślińskiego w *Rocznikach Historycznych*, R. 50, Warszawa—Poznań 1985, s. 217 i n.

XII wieku, kiedy w wyniku porozumień czy konfliktów z ostatnimi książętami słowiańskimi, stodorańskim Przybysławem-Henrykiem i kopaniczkim Jaksą, ziemie te przechodziły w nowe ręce. Były to z pewnością właściwe księstwo stodorańskie, Przegnica (Prignitz), Ziemia Sucha (Zauche) oraz ziemia teltowska i barnimska. Pomijamy tu ziemię lubuską i wkrzańską, które dopiero później weszły w skład Marchii<sup>6</sup>, pozostając — jak ziemia lubuska — aż do połowy XIII w. pod rządami książąt polskich. Należy w tym miejscu zauważyć, że co do ziemi teltowskiej i barnimskiej stanowiska nauki są podzielone: wedle jednych w całości wchodziły one do księstwa kopaniczkiego, wedle drugich tylko w części. Ta sprawa zostanie omówiona w dalszej części pracy.

Podział wieleckiego obszaru plemiennego na dwa niezależne ugrupowania polityczne pozwoli na wyjaśnienie wielu ciemnych punktów historii stosunku tej części Słowiańszczyzny do słowiańskich sąsiadów i do Niemiec, może też stać się przyczynkiem do pełniejszego poznania meandrów stosunków polsko-niemieckich w pierwszych wiekach istnienia państwa piastowskiego.

#### KSIĘSTWO STODORAŃSKIE A WIELECI-LUTYCY DO KOŃCA XI WIEKU

Wychodząc z faktu istnienia księstwa stodorańskiego jako odrębnego organizmu politycznego, musimy poświęcić nieco uwagi sprawie żywo dyskutowanej w ostatnich dziesięcioleciach: problemowi władzy książęcej i własnej dynastii panującej w tym kraju. W tej sprawie zabierał ostatnio głos zwłaszcza H. Ludat, który podjął próbę odtworzenia przybliżonego drzewa genealogicznego książąt tej samej dynastii, rezydujących w stołecznym Brandenburgu, słowiańskiej — jak dość powszechnie przyjmuje nauka polska — Brennie<sup>7</sup>. Pierwszym ogniwem tego łańcucha mógł być — jego zdaniem — Dragowit, wspomniany w źródłach frankońskich z racji wyprawy Karola Wielkiego na Wieleto w 789 roku. Pewną listę władców Stodoranii zdaje się rozpoczynać „król” Baklabicz, który miał — według al Masudiego — rządzić w państwie „Octodrana” i miał być współczesny niemieckiemu Henrykowi I i czeskiemu

<sup>6</sup> K. Zernack, *Die Frage der Kontinuität zwischen dem slawischen und dem deutschen Städtewesen in der Mark Brandenburg*. W: *Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen*. Hrsg. v. W. H. Fritze und Kl. Zernack, Berlin 1976, s. 68. Zob. też do kwestii terytorium księstwa: K. Myśliński, *Probleme der slawischen Besiedlung der Länder Barnim und Teltow im XII Jh.* W: *Tezisy докладов польской делегации на V Международном Конгрессе Славянской Археологии*. Kijew 1985, (Warszawa 1985), s. 148 i n.

<sup>7</sup> H. Ludat, *An Elbe und Oder...*, s. 9 tam zwłaszcza rozdział: *Brandenburg und die Hevellerdynastie*.

Wacławowi. Rządy jego przypadłyby zatem na pierwsze dziesięciolecie X w.<sup>8</sup> Co do jego poprzedników, to trudno coś powiedzieć, chyba że weźmie się pod uwagę owego Dragowita i dwóch po nim wspomnianych książąt. Możemy jednak przypuszczać, że stwierdzony dla końca IX w. wielki gród w Brennie<sup>9</sup> był grodem książęcym, co pozwalałoby do tego czasu cofnąć początki panującej tu później dynastii. Z następców Baklabicza wymienić należy Tugumira, o którym saski kronikarz Widukind pisze, że *iure gentis paterna successione dominus esset*<sup>10</sup> i jego nie wymienionego z imienia bratanka (*nepos*). O początkach dynastii niczego pewnego poza tą garścią informacji podać nie można.

Początki nie wywołują zresztą większych sporów. Różnice zdań wywołuje kwestia, jak długo dynastia utrzymała się na tronie stodoranckim. Według Ludata panowała aż do połowy XII w., chociaż nie można odtworzyć pełnej listy jej przedstawicieli. Według Łowmiańskiego już w 948 r. kraj znajdował się pod administracją niemiecką, o czym ma świadczyć zwrot *praedium nostrum* użyty przez cesarza Ottona I w wystawionym przezeń dokumencie dla biskupstwa brandenburskiego. „Dalsze wydarzenia — pisze Łowmiański — nie potwierdzają istnienia w Stodoranii książęcej władzy państwowej”<sup>11</sup>.

W sporze tym skłonni jesteśmy pójść za Ludatem. Z jego argumentów najsilniejszy wydaje się ten, który właśnie z Brenną — Brandenburiem łączy „pewnego Słowianina” imieniem Przybysław i jego żonę Matyldę, córkę margrabiego Dietricha, a siostrę Ody, drugiej żony Mieszka. H. Łowmiański uznał tę relację kroniki Thietmara za zwykłą anegdotę jej autora, pragnącego zdyskredytować „romantyczną przygodę margrabianki, która popełniła mezalians...”<sup>12</sup>. Gdyby to była rzeczywiście tylko przygoda, to dlaczego właśnie Brennę wybrała sobie ta para za siedzibę? Właśnie wybór miejsca każe widzieć w Przybysławie przedstawiciela dynastii panującej dotychczas w Brennie.

<sup>8</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski...* T. 5, s. 266. G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, T. 1. Poznań 1960, s. 52.

<sup>9</sup> K. Grebe, *Die Entwicklung Brandenburgs von der frühslawischen Siedlung zur frühstädtischen Anlage*. W: *Tezisy докладов делегации GDR на Международном Конгрессе Славянской Археологии*. Kijew 1985, (Berlin 1985), s. 59, gdzie autor podsumowując w krótkiej formie swoje wieloletnie badania w tym ośrodku podkreśla przełom w rozwoju grodu, przypadający — jego zdaniem — na IX/X w. Pełniejsze sprawozdanie z tych badań K. Grebe zawarł w pracy: *Die Ergebnisse der Ausgrabungen in Brandenburg (Havel)*. W: *Germanen — Slaven — Deutsche*. Red. Bernhard Gramsch. Berlin 1969, zob. zwłaszcza s. 115 i n.

<sup>10</sup> *Widukinds Sachsengeschichte. Ausgewählte Quellen zur Deutschen Geschichte des Mittelalters*. Bd. VIII. Darmstadt 1977, II, 21, s. 108.

<sup>11</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski...* T. 5, s. 273.

<sup>12</sup> Tamże, s. 274.

W XII w. władza książęca da się stwierdzić na całym obszarze Stodorianii. W Brennie źródła wymieniają Meinfryda i Przybysława, w Hawelbergu Wirykinda, w Kopaniku — Jaksę. Nasuwa się przypuszczenie, że był to już wynik podziału jednolitego dotychczas księstwa na kilka mniejszych. Podział mógł się dokonać pod koniec XI w.

Źródła XI w. nie podają żadnych bezpośrednich informacji o książętach stodorańskich, chociaż stosunkowo wiele mówią o Wioletach-Lutykach. Sporo wiadomości pochodzi z początków stulecia, gdy Lutyce wspierali cesarza Henryka II w walkach z Polską. Gdy później ze sprzymierzeńców stali się wrogami Niemiec, ilość tych wiadomości specjalnie się nie zmniejszyła. Tym razem dotyczą one wojen niemiecko-lutyckich, głównie z lat około połowy tego wieku. Wymieniają one konkretnie tylko Lutyków, milczą jednak o Stodoranach. Dało to Łowmiańskiemu podstawę dla stwierdzenia, że „wątpliwe jest, aby [wtedy] istniała w Brennie chrześcijańska dynastia o charakterze władcym”<sup>13</sup>.

Tymczasem źródła pozwalają na taki wniosek. Zastanawiając się nad kwestią, skąd w dynastii stodorańskiej znalazło się na początku XII w. niemieckie przeciw imię Meinfryda, poprzednika Przybysława na tutejszym tronie, H. Ludat wysunął przypuszczenie, że został on tam osadzony przez margrafa Udonę III, gdy ten w 1100 r. zajął Brennę. Samo imię wiąże Ludat z magdeburskim burgrabią tegoż imienia, zmarłym w 1180 roku, który mógł być, jego zdaniem, ojcem chrzestnym słowiańskiego księcia, urodzonego w tym mniej więcej czasie w Magdeburgu. Urodziłby się on więc na wygnaniu w Niemczech, gdzie też musiał najwidoczniej przebywać jego nieznan z imienia ojciec. Bratem Meinfryda mógł być, zdaniem Ludata, Przybysław, którego drugie chrześcijańskie imię Henryk przemawiać ma za tym, że otrzymał je również wraz z chrztem — w Niemczech. Przybysław został w 1127 r. po gwałtownej śmierci Meinfryda jego następcą na tronie książęcym w Brennie. Wszystkie te fakty mają potwierdzać istnienie dynastii stodorańskiej w ostatnich dziesięcioleciach XI w. i nie zmienia sytuacji to, że znajdowała się ona czasowo na emigracji w Niemczech, aby wrócić do Brenny w 1100 r. wraz ze zwycięskimi wojskami margrafa Udonę<sup>14</sup>. Pozostały jej niemieckie sympatie, wyrażające się później w bliskich kontaktach księcia Przybysława z cesarzem Lotarem, zwłaszcza zaś z margrabią Albrechtem Niedźwiedziem.

Do wywodów Ludata można zgłosić pewne zastrzeżenia. Jedno dotyczy zagadkowego imienia Meinfryd, którego saska proveniencja nie jest bynajmniej pewna, zwłaszcza że jest ono dosłownym tłumaczeniem słowiańskiego imienia Mojmir, spotykanego w różnych krajach słowiań-

<sup>13</sup> Tamże, s. 276.

skich<sup>15</sup>. Drugie zastrzeżenie ma źródło w fakcie, że margraf Udo musiał zdobywać Brennę, oblegając ją przez kilka miesięcy. Nie wiemy, kto broził przed nim grodu, nasuwa się jednak przypuszczenie, że był to sam Meinfryd względnie jego ojciec. Oba spostrzeżenia pozwalają na wniosek, że rzekome bliskie powiązania ostatnich książąt stodorańskich z Niemcami nie dadzą się udowodnić.

Niejasna jest też podniesiona przez Ludata możliwość najbliższego pokrewieństwa między Meinfrydem i Przybysławem. Brak dowodów na to, aby byli oni braćmi, źródła zaś zdają się przemawiać przeciw takiej tezie. Brandenburski kronikarz drugiej połowy XII w. i bodaj czy nie główny informator w ostatnich latach niepodległej egzystencji księstwa stodorańskiego, Henryk z Antwerpii, pisze wprost, że Przybysław obejmował tron *legittima parentele sue successionis*, a więc po ojcu, nie po bracie. Chyba że Meinfryd był ojcem Przybysława, co H.-D. Kahl, wybitny znawca tych zagadnień, nie uważa za wykluczone, ale mało prawdopodobne<sup>16</sup>.

Za odrzuceniem twierdzenia o saskich powiązaniach ówczesnych książąt stodorańskich przemawia jednak przede wszystkim ich konflikt z margrafem Udonem z 1100 r. W literaturze przyjmuje się na ogół, że w tym czasie była tylko jedna wyprawa w te strony, w której brał udział sam margraf i jego sprzymierzeniec, „król” obodrzycki Henryk. Sprawa ta dla odtworzenia prawdziwego przebiegu wydarzeń ma ogromne znaczenie i dlatego należy ją dokładniej zanalizować. Źródła i zawarte w nich informacje wywołują pewne wątpliwości. *Annales hildesheimenses* piszą pod 1100 r. o wyprawie na *barbaros qui et Liutici vocantur*, gdy tzw. annalista Saxo informuje, że *Brandeburch ab Udone marchione et Saxonibus per quattuor menses obsessa capta est*, ale lokuje ten fakt pod 1101 r. Wreszcie w kronice Helmolda czytamy o buncie, który zorganizowały *Brizanorum et Stoderanorum populi, hii videlicet, qui Havelberg et Brandenburg habitant*<sup>17</sup>, przy czym kronikarz nie podaje daty rocznej. Nasuwa się w tej sytuacji pytanie, czy informacje te odnoszą się do tej samej wyprawy?

<sup>14</sup> H. Ludat, *An Elbe und Oder...*, s. 58.

<sup>15</sup> Zob. *Słownik starożytności słowiańskich*. Red. G. Labudy i Z. Stiebera. T. III, cz. 1. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 276.

<sup>16</sup> *Heinrici de Antwerpe Tractatus de urbe Brandenburg*. Ed. O. Holder-Egger, *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, 25, 1980, s. 482 i n. H.-D. Kahl, *Slawen und Deutsche in der brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhunderts*. T. 1. Köln—Graz 1964, s. 28.

<sup>17</sup> *Helmoldi presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*. Ed. Heinz Stoob. Berlin 1963, *Ausgewählte Quellen...*, Bd. 15, s. 150; *Ann. Hildesh.* a. 1100, *Mon. Germ. hist.*, III, s. 160; *Ann Sazo*, tamże VI, s. 734.

Wylimitować należy przede wszystkim rozprawę Henryka obodrzyckiego z buntującymi się plemionami Brzeżan i Stodoran. Johannes Schultze, autor wielkiej i gruntownej monografii, poświęconej dziejom Marchii Brandenburskiej, ulokował ją w 1101 r. i połączył z wyprawą Udo na, która jego zdaniem *im Einvernehmen mit dem Abodritenfürsten erfolgte*<sup>18</sup>. Nie sposób się z nim zgodzić. Annalista Saxo pisze przecieży wyraźnie, że wyprawa 1101 r. była samodzielną akcją margrafa i o Henryku obodrzyckim jako ewentualnym sprzymierzeńcu w ogóle nie wspomina. I odwrotnie, bunt Brzeżan i Stodoran przeciw Henrykowi skierowany był wyłącznie przeciw niemu, o udziale niemieckich posiłków Helmold ani słowem nie wspomina. Jest mało prawdopodobne, aby margraf Udo zgodził się na rolę jedynie pomocniczą po stronie słowiańskiego władcy, gdy miał nad Hawelą swoje własne cele i zrealizował je, zajmując, chociaż — jak się zdaje — na krótko, Brennę. Akcja Henryka przeciw Stodoranom, a więc również na Brennę, musiała mieć miejsce znacznie później. Henryk napotkał na zdecydowały opór, nie wiadomo nawet, czy udało mu się zająć oblegany przezeń Hawelberg. Toteż walki Henryka ze Stodoranami miały miejsce, naszym zdaniem, w ostatnim dziesięcioleciu rządów, gdyż na te lata zdaje się przypadać jego szczególna aktywność na Połabiu, w wyniku której rozciągnął on swoją władzę nad większością ziem między Łabą i Odrą. Fragmentem tej akcji była jego wyprawa na Rugię, która według nowszych badań miała mieć miejsce w 1123/1124 r.<sup>19</sup> Nie sposób ją łączyć z wypadkami 1100/1101 r.

Jeżeli idzie o te ostatnie, to należy zwrócić uwagę na stylizację przytoczonych wyżej informacji źródłowych. Pierwsza z nich mówi o wyprawie na Lutyków, druga o wyprawie Udo na Stodoran i Brennę. Jeżeli staniemy na stanowisku niezależności jednych od drugich, wtedy stanie się jasne, że po zwycięstwie nad Lutykami margraf kontynuował działania na wschodzie, uderzając tym razem na Stodoran. Mielibyśmy tu więc dodatkowy argument za polityczną odrębnością tych ostatnich.

Walki i wykazana siła obronna grodu w Brennie nasuwają pytanie, przeciw komu został on tak mocno obwarowany, że zdołał wytrzymać wielomiesięczne oblężenie przez wojska silnego przeciwnika. Fakty dają na to jednoznaczną odpowiedź: przeciw nieprzyjacielowi z zachodu. Nie widziano tam najwidoczniej przyjaciół czy nawet sprzymierzeńców. Zakłada to w każdym razie niezależność książąt stodorańskich od niemieckich czynników politycznych. Księstwo stodorańskie wykazało aż do koń-

<sup>18</sup> J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*. Bd. 1, *Entstehung und Entwicklung unter den askanischen Markgrafen (bis 1319)*. Berlin 1961, s. 57.

<sup>19</sup> Jest to pogląd H. Stooba, wydawcy kroniki Helmolda, zob. *Helmoldi... Chronica...*, s. 153, przyp. 1.

ca lat dwudziestych XII w. dużą siłę wojskową i zdolność do obrony niezależności politycznej.

Należy z kolei zastanowić się, czy mogło ono utrzymać niezależność w stosunku do Związku Lutyckiego, a więc — czy wchodziło w jego skład, czy też pozostawało poza jego ramami.

Przyczynkiem do wyjaśnienia sprawy jest spostrzeżenie, że podczas walk czy to z margrafem Udonem, czy z Henrykiem obodrzyckim księstwo stodorańskie nie otrzymało pomocy ze strony Związku, w każdym razie o niej nic nie wiemy. Płynąłby z tego wniosek, że było przez Lutyków traktowane jako państwo obce. Należy też zauważyć, że niemieckie źródła XI wieku, pisząc wiele o Lutykach, o Stodoranach nic nie mówią. Najwidoczniej ci ostatni nie interesowali wówczas polityki niemieckiej, która kierowała swoją uwagę wyłącznie ku Związkowi Lutyckiemu. Stąd również poparcie dla tezy o niezależności księstwa od Lutyków<sup>20</sup>.

Przemawiają za nią przede wszystkim źródła.

Tak więc gdy w 1056/1057 r. doszło do wojny domowej w Związku Lutyckim i wystąpienia kilku plemion przeciwko dominującym dotychczas Redarom, Stodoranie wcale się do niej nie włączyli, ani po jednej, ani po drugiej stronie<sup>21</sup>. Redarowie zwrócili się o pomoc do króla duńskiego, księcia saskiego i księcia obodrzyckiego; źródła nie wspominają jednak o ewentualnej prośbie o pomoc do Stodoran. Wolno więc nawet wnioskować, że wzajemne stosunki były w tym czasie wrogie.

Jeszcze większe znaczenie dla sprawy stosunków lutycko-stodorańskich mają wydarzenia z lat siedemdziesiątych XI w. W 1074 roku cesarz Henryk IV zwrócił się do Lutyków z propozycją przymierza, skierowanego przeciwko opozycji antycesarskiej w Niemczech i w szczególności przeciw Sasom. Lutyicy odmówili, tłumacząc się własną słabością i pragnieniem pozostawania w pokoju. Ale zaledwie rok później, w 1075 r. przybyli do księstwa saskiego *Lutiziorum hinc Polanorum nuntii*

<sup>20</sup> Nie zalicza go do Lutyków także autor obszernej monografii Związku Lutyckiego W. Brüske, *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*, Köln—Wien 1983, s. 125 i n. Należy jeszcze zwrócić uwagę na pogląd G. Labudy, według którego Stodoranie należeli wprawdzie do grupy plemion wieleckich, ale nazwa Lutyków „odnosi się przede wszystkim do Redarów, Dołężan, Czrepienian i Chyczan, wchodzących w skład Związku”. Por. G. Labuda, *Organizacje państwowe Słowian Zachodnich w okresie kształtowania się Państwa Polskiego (od VI do połowy X wieku)*. W: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*, T. 1, *Organizacja polityczna*. Poznań 1962, s. 64. Idziemy tu za tym właśnie poglądem.

<sup>21</sup> *Magistri Adami Bremensis Gesta hammaburgensis ecclesiae pontificum*. W: *Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters*. XI Bd., lib. III, c. 21, s. 354. Zob. też K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*. Wyd. II, ze wstępem G. Labudy. Poznań 1950, s. 134 i n.



z ofertą posiłków w każdym czasie i przeciw każdemu wrogowi<sup>22</sup>. Nawsuwające się wątpliwości starał się wyjaśnić Tadeusz Grudziński, wysuwając tezę o polsko-sasko-wieleckim sojuszu, skierowanym przeciw cesarzowi<sup>23</sup>.

Widzimy jeszcze inną możliwość wyjaśnienia zagadki. W 1074 r. cesarska propozycja sojuszu skierowana była do Lutyków, zorganizowanych w Związku i ci oczywiście — po zaburzeniach wewnętrznych ostatnich lat — nie byli w stanie zaangażować się czynnie w jakiegokolwiek akcji zbrojnej. Natomiast mówiąc pod 1075 r. o posłach lutyckich i polskich do Sasów, źródła miały na myśli również lutyckie plemiona nie należące do Związku, a więc Stodoran, którzy w latach poprzednich nie ponieśli uszczerbku w stanie swoich możliwości bojowych. Przemawia za tym i to, że występują oni tym razem wspólnie z Polską, zainteresowaną w zwycięstwie opozycji niemieckiej nad cesarzem.

Za tym przemawiają i ówczesne potrzeby strony saskiej. Zabiegając o sojusz z Polską, Sasi musieli mieć gwarancję, że ta będzie w stanie dostarczyć im posiłków wojskowych, z czym się prawdopodobnie już wcześniej deklarowała. Warunkiem była jednak wspólna granica między księstwem saskim i Polską, a skoro jej nie było, wtedy należy założyć istnienie polskiej „strefy wpływów” na Połabiu, sięgającej wschodnich granic księstwa. W rachubę wchodzić mogły tylko ziemie księstwa stodorańskiego, w którego politycznych tradycjach związki z Polską wielokrotnie się pojawiały.

W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej księstwo stodorańskie nie zdołałoby utrzymać się na widowni i obronić własnej niezależności politycznej, gdyby nie znalazło oparcia u jednego z silniejszych sąsiadów. Analiza relacji o najważniejszych wydarzeniach tego rejonu pozwala na stwierdzenie, że w drugiej połowie XI w. oparciem nie mógł być żaden z niemieckich czynników politycznych. Nie były nim także Czechy, z którymi księstwo utrzymywało bliskie kontakty w początkach X wieku. Później już o nich nie słychać, a miało to z pewnością związek z powstaniem terytorialnej bariery, jaką stanowiła marchia miśniejsko-lużycka. Pozostaje zatem tylko jedna możliwość: stosunki z Polską.

Miały one podstawę w dawniejszej tradycji, obejmującej okres co najmniej całej drugiej połowy X w. i okresu wojny polsko-niemieckiej z początku XI wieku, kiedy — jak podaje Thietmar — posłowie z Brenny jeździli na tajne rozmowy z Bolesławem Chrobrym wówczas, gdy

<sup>22</sup> *Brunonis saxonicum bellum*. W: *Ausgewählte Quellen...*, Bd. XII. Berlin 1963, sap. 36, s. 240. *Lamperti monachi hersfeldensis Annales*. W: *Ausgewählte Quellen...*, Bd. XI, Berlin 1957, s. 282.

<sup>23</sup> T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys panowania*. Cz. 1. Toruń 1953. *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, R. 57, 1952, z. 2, s. 160 i n.

Związek Lutycki stał po stronie cesarza Henryka<sup>24</sup>. Z faktów tych H. Ludat wyciągnął nawet wniosek, że Stodorianie *sich sogar der Obhut des Piastenherrschers anzuvertrauen wünschten*<sup>25</sup>. Jak kształtują się te stosunki później?

Ludat uważa, że niepowodzenia zewnętrzne i bunty wewnętrzne w Polsce w latach trzydziestych XI w. przekreśliły plany Piastów, *ihre Ansprüche auf Brandenburg als Mittelpunkt der Nordmark zu verwirklichen und zu behaupten*<sup>26</sup>. Odtąd na zachód od Odry miały się ich wpływy utrzymać jedynie w Ziemi Lubuskiej, gdy wszystkie inne zaodrzańskie zdobycze i w szczególności księstwo stodorańskie *ein fester Bestandteil des Lutizenverbandes gewesen sein müsse*<sup>27</sup>. Z tą tezą nie możemy się zgodzić, a analiza wydarzeń, zwłaszcza lat siedemdziesiątych XI w. i początku XII w. oraz stwierdzona odrębność polityczna Stodorianii od Lutyków, pozwoliła na wniosek o bliższych kontaktach z Polską. Współcześni nie zawsze zdawali sobie sprawę z politycznych podziałów zachodzących między Łabą i Odrą, powoli jednak nowa sytuacja przedstawiała się im we właściwym świetle. Tak np. według dobrze zorientowanego w sprawach połabskich Helmolda tylko cztery plemiona wieleckie z nad Piany: Czrezipianie, Chyżanie, Dołężanie i Redarowie *Wilzi sive Lutici appellantur*<sup>28</sup>. Nie obejmował nową nazwą plemion zamieszkałych poza tym obszarem, więc także Stodoran.

#### SYTUACJA POLITYCZNA KSIĘSTWA STODORAŃSKIEGO W XII WIEKU

Wiek XII przyniósł z sobą ostateczny upadek politycznej samodzielności Lutyków, którzy padli ofiarą ekspansji niemieckiej, zwłaszcza księstwa saskiego oraz sąsiadujących z nimi od zachodu i wschodu: państwa oborzycyckiego pod rządami wspomnianego już „króla” Henryka i księstwa zachodniopomorskiego rządzonego przez księcia Warcisława, względnie już jego poprzedników. Przejmując duże obszary ziem dotychczas lutyckich, dwa ostatnie państwa rozbudowały znacznie swoją potęgę i znaczenia<sup>29</sup>. Likwidacja państwowości lutyckiej nie oznaczała jednak równoczesnego upadku księstwa, czy już księstw stodorańskich, które istnia-

<sup>24</sup> *Kronika Thietmara, z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył Marian Zygmunt Jedlicki. Obok tłumaczenia język oryginalny. Poznań 1953, Lib. XX, VI, c. 57, s. 395.*

<sup>25</sup> H. Ludat, *An Elbe und Oder...*, s. 53.

<sup>26</sup> Tamże, s. 57.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> *Helmoldi... Chronica*, 1, cap. 21, s. 102.

<sup>29</sup> Z. Sułowski, *Słowiańskie organizacje polityczne nad Bałtykiem. Roczniki Historyczne*, R. 26, 1960.

ły nadal i których losy śledzić można aż do połowy XII w., a w pewnych częściach nawet dłużej<sup>30</sup>. Właśnie fakt jego dalszego trwania przemawia również dodatkowo za jego niezależnością od Związku Lutyckiego w stuleciu poprzednim. Gdyby wchodziło i ono w skład związku, wtedy niewątpliwie musiałoby podzielić jego los.

W nowe stulecie weszło księstwo w jeszcze trudniejszej sytuacji międzynarodowej, wynikającej zarówno z ekspansji Obodrzyców i Pomorzan, jak i z nacisku niemieckich czynników politycznych czy także Polski, która starała się utrwalić swoje dotychczasowe wpływy za Odrą. Po raz pierwszy nacisk wszystkich tych sił zaznaczył się w wydarzeniach 1127 r.

W wyniku gwałtownej śmierci *comesa Sclavorum Meinfrida* objął rządy w Brennie-Brandenburgu książę *Henricus, qui slavice Pribesclaus christiani nominis cultor, ex legitima perentele sue successione huius urbis ac totius terre adiacentis... sortitus est principatum*<sup>31</sup>. W nauce niemieckiej przeważa pogląd, że bunt, którego Meinfrid padł ofiarą, mógł być reakcją pogańską, że zatem Przybysław, związany przecież blisko z Meinfridem a może nawet — wedle niektórych — razem z nim wychowany i ochrzczony w Magdeburgu<sup>32</sup>, mógł dostać się do władzy jedynie przy pomocy czynników zewnętrznych, a konkretnie — niemieckich. Na myśli miano głównie margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, z którym odtąd Przybysław miał aż do końca życia utrzymywać stosunki bliskie i przyjazne<sup>33</sup>.

Pogląd ten budzi jednak wątpliwości, skoro pod 1127 r. źródła niemieckie nie zanotowały żadnej informacji o ewentualnej ekspedycji saskiej do księstwa stodorańskiego i żadnej o walce Przybysława o tron po poprzedniku. A zgodnie z wymienionym poglądem tylko w ten sposób wyobrazić sobie można rozwój wypadków w Brennie po śmierci Meinfrida. Z przytoczonych słów Henryka z Antwerpii wynika nawet coś odwrotnego, że mianowicie Przybysław obejmował władzę w sposób pokojowy na podstawie praw dziedzicznych po ojcu. To też skłonni jesteśmy przyjmować, że skoro przed 1127 r. księstwo stodorańskie, a w nim

<sup>30</sup> Jako zwolennik tezy o trwaniu księstwa kopanickiego poza 1157 r. zadeklarował się ostatnio K. Myśliński, *Probleme der slawischen Besiedlung der Länder Barnim und Teltow im XII Jahrhundert*. (W:) *Tezisy докладов польской делегации на V Международном Конгрессе Славянской Археологии*. Kijew 1985, (Warszawa 1985), s. 148 i n.

<sup>31</sup> *Heinricus de Antwerpe Tractatus...* — jak w przyp. 16.

<sup>32</sup> H. Ludat, *An Elbe und Oder...*, s. 59.

<sup>33</sup> Taka jest ocena H.-D. Kahla, *Slawen und Deutsche...*, Bd. 1, s. 32, z taką też występuje ostatnio E. Bohm, *Albrecht der Bär, Wibald von Stablo und die Anfänge der Mark Brandenburg*. W: *Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*. Bd. 33. Berlin 1984.

w szczególności stołeczna Brenna i Hawelberg, skutecznie i z bronią w rękę potrafiły bronić swojej niezależności tak od czynników niemieckich, jak i związanych z nimi obodrzyckich, to wydarzenia 1127 r. mogły mieścić się całkowicie w kręgu spraw wewnętrznych. Nie wykluczona jest np. walka w rodzinie panującej, której rezultatem była śmierć Meinfrйда oraz prawdopodobny podział kraju na trzy części. W Brennie objął władzę Przybysław-Henryk, w Kopaniku nad Sprewą Jaksa, w Hawelbergu — Wirykind, o których informacje posiadamy dopiero z lat po 1127 r. i ani jednej z lat wcześniejszych. Nie ma konieczności przyjmowania wojskowej i politycznej interwencji margrabiego Albrechta w wydarzeniach tego roku.

Przeciw takiemu rozumieniu przebiegu wydarzeń nie przemawia to, że wszyscy trzej wymienieni książęta byli chrześcijanami. Z różnych źródeł płyną wiadomości, że na całym Połabiu oraz na Pomorzu już w początkach XII w. zapuściło korzenie chrześcijaństwo i że książęta utrzymywali kontakty z krajami chrześcijańskimi. Utrzymywano więc kontakty z Niemcami, chociaż — jak świadczy jeden z żywotopisarzy Ottona z Bambergu — na dworze księcia Wirykinda w Hawelbergu skarżono się na arcybiskupa magdeburgskiego Norberta, że jego chciwość odstręcza szersze kręgi społeczeństwa od nowej wiary<sup>34</sup>. Wojna obronna z Udonem a potem z Henrykiem obodrzyckim mogły się stać dodatkowym powodem, dla którego chrześcijaństwu trudno było liczyć się tu z bardziej masowym przyjęciem i zmuszone ono było ograniczyć się do wyższych warstw społecznych. Wyraźne ślady chrześcijaństwa w krajach nad Hawelą i Sprewą w I połowie XII w. prowadzą do Polski, której zainteresowanie tą sprawą i możliwości ujawniły się chociażby w kreowaniu w 1123/1124 r. biskupstwa lubuskiego, podległego metropolii w Gnieźnie<sup>35</sup>. Nowa diecezja obejmowała tereny za Odrą, które bądź to należały wprost do Polski, bądź też wchodziły w skład tych księstw połabskich, które były od Polski zależne lub przynajmniej politycznie z nią związane.

Problem polskich powiązań księstw nadhawelańskich wymaga nieco szerszego omówienia. Państwo Jaksy kopanickiego określił Henryk z Antwerpii jako *Polonia* i niezależnie od tego, jak należy to określenie pojmować, przesądza ono fakt politycznych związków z Polską. Odnosi się ono co prawda do sytuacji z samej połowy XII w., wolno jednak przyjmować, że odpowiadało stosunkom wcześniejszym i to nie ukształtowanym dopiero w wyniku niemieckiej wyprawy na Słowian połabskich

<sup>34</sup> Ebo Vita Ottonis, III, cap. 3.

<sup>35</sup> Z. Sułkowski, *Początki Kościoła Polskiego*. W: *Kościół w Polsce*. T. 1, *Sredniowiecze*. Pod red. Jerzego Kłoczkowskiego. Kraków 1966, s. 97.

z 1147 r., lecz jeszcze starszym<sup>36</sup>. Jaksa był według brandenburskiego kronikarza wujem — *avunculus* — Przybysława z Brandenburgii, a z bliskich rodzinnych związków ich obu wolno wnioskować o podobnej, czyli przychylniej Polsce linii politycznej w Brennie. Po śmierci Przybysława Jaksa zajmował Brennę przy poparciu miejscowych stodorańskich czynników politycznych, odwołał się jednak także do wojskowej pomocy z Polski. Pisze o tym wyraźnie Henryk z Antwerpii. Jeżeli idzie o Wirykinda z Hawelbergu, to odmówił on biskupowi Ottonowi prawa prowadzenia działalności misyjnej na terenie swego księstwa, a nawet nie dał eskorty w dalszej podróży biskupa na Pomorze, przy czym wysuwał niepoważne i wykrętne powody<sup>37</sup>. Można przypuszczać, że widząc niedwuznaczne poparcie drugiej misji pomorskiej Ottona przez cesarza Lotara i margrabię Albrechta, odniósł się do niej z rezerwą. Jest wielce prawdopodobne, że i on był powiązany z polityką polską i znany mu był niechętny stosunek Krzywoustego do drugiej misji Ottona. Nie brak więc dowodów, świadczących o powiązaniach z Polską tak wcześniej całego księstwa stodorańskiego, jak później — po jego podziale — wszystkich trzech księstw, na które się Stodorania rozpadła.

Zasadnicze kontrowersje panują w odniesieniu do wydarzeń związanych z niemiecką wyprawą na Słowian połabskich w 1147 r. Miała ona, zdaniem niektórych historyków, rozszerzyć polityczne i kościelne wpływy niemieckie zarówno na Pomorzu Zachodnim, jak nad Hawelą i Sprewą. W odniesieniu do tego ostatniego terytorium istnieje jednak jedna poważna trudność: wojska niemieckich „krzyżowców” wcale nie wkroczyły na teren księstw nadhawelańskich, jakże więc mogły umacniać tu wpływy niemieckie. Wyjaśniając tę trudność wysunięto hipotezę, że książę Przybysław-Henryk odwrócił grożący najazd, rezygnując z otrzymanej wcześniej korony królewskiej i sprowadzając premonstrantów do Pardwina, przedmieście Brenny<sup>38</sup>. Przy całej subtelności analizy tych wydarzeń, dokonanej przez H.-D. Kahl'a i J. Schultzego<sup>39</sup>, trzeba zauważyć, że brak bezpośrednich informacji źródłowych, które by tę hipotezę popierały. Nie wyciągnięto też wszystkich konsekwencji z faktu, że w rejonie koncentracji armii krzyżowców pod Magdeburgiem znalazły się

<sup>36</sup> Zwolennikiem tezy, że sytuacja ta była wynikiem dopiero wydarzeń 1147 r. był J. Schultze, *Die Mark Brandenburg ...*, ss. 73-74. Za starszą metryką kontaktów z Polską opowiedział się ostatnio K. Myśliński, *Słowiańska Brenna-Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XII wieku. Rocznik Lubelski*, X, Lublin 1967, s. 86 i n.

<sup>37</sup> *S. Ottonis episcopi babenbergensis vita Prieflingensis*. Warszawa 1966. Monumenta Poloniae historica, series nova, t. VII, s. 60; *Ebbo*, III, cap. 3.

<sup>38</sup> H.-D. Kahl, *Slawen und Deutsche ...*, Bd. 1, s. 189 i n.

<sup>39</sup> J. Schultze, *Die Mark Brandenburg ...*, s. 71.

wojska polskie pod wodzą księcia wielkopolskiego Mieszka Starego, nie wchodzące jednak w skład całej armii i działające poza nią, i że nie doszło nawet do osobistego spotkania Mieszka z naczelnym wodzem wyprawy, margrabią Albrechtem<sup>40</sup>. Wyłoniły się natomiast pewne kwestie sporne, które zmusiły margrabię i arcybiskupa magdeburgskiego Fryderyka do wyjazdu do Kruszwicy zaledwie w miesiąc po zakończeniu wyprawy. Spotykamy się w literaturze z poglądami, że w wyniku rozmów kruszwickich doszło „do rozgraniczenia polskich i saskich wpływów na Pomorzu”<sup>41</sup> lub też książęta polscy wyrazili zgodę na sukcesję margrabię w Brennie, po spodziewanej bliskiej śmierci Przybysława<sup>42</sup>. Brak i w tym wypadku podstaw źródłowych, gdy — przeciwnie — dobrze poinformowane roczniki magdeburgskie stwierdziły tylko, że wspomniani panowie sascy z książętami polskimi *foedus amicitiae... inierunt*<sup>43</sup>, nie podając jednak ani jednego konkretnego ich własnego zysku z dalekiej podróży. Wolno więc przyjąć, że zarówno w sprawie pomorskiej, jak i hawelańskiej rozmowy kruszwickie nie zmieniły w istotnych punktach sytuacji w tamtych stronach. Obecność wojsk polskich w pobliżu koncentracji armii niemieckich krzyżowców miałyby więc na celu nie udzielenie im pomocy, lecz obronę własnych wpływów politycznych nad Hawelą i Sprewą. To byłaby też przyczyna, dla której „krzyżowcy” nie wkroczyli do Brenny i Kopanika<sup>44</sup>.

Przemawia za tym również podany przez Henryka z Antwerpii fakt, że tuż po śmierci Przybysława w 1150 r. i zajęciu Brenny przez Albrechta Niedźwiedzia, książę kopanicki Jaksza opanował ponownie gród *cum magno exercitu Polonorum*, a więc z wojskową pomocą polską. Można

<sup>40</sup> K. Myśliński, *Sprawa udziału Polski w niemieckiej wyprawie na Słowian połabskich (1147 r.)*. W: *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Poznań 1976, s. 367 i n.

<sup>41</sup> B. Zientara, *Stosunki polityczne Pomorza Zachodniego z Polską w II połowie XII wieku*. „Przegląd Historyczny”, 1, 1970, s. 550.

<sup>42</sup> W. Schlesinger, *Bemerkungen zu der sogen. Stiftungsurkunde des Bis­tums Havelberg von 946 Mai 9*. W: tegoż, *Mitteldeutsche Beiträge zur deutschen Verfassungsgeschichte des Mittelalters*. Göttingen 1961, s. 440.

<sup>43</sup> *Annales magdeburgenses, a. 1148, Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, 16, s. 190.

<sup>44</sup> K. Myśliński, *Sprawa udziału...*, s. 375.

<sup>45</sup> Należy tedy odrzucić jako nieuzasadnione twierdzenia, że to związek księcia Przybysława z Niemcami i z margrabią Albrechtem odwrócił groźbę najazdu krzyżowców na księstwo. Sprawy ewentualnych stosunków czy to z cesarzem Lotarem, czy z margrabią Albrechtem rozpatrzył ostatnio K. Myśliński, *Geneza Marchii Brandenburskiej w świetle polityki słowiańskiej margrabię Albrechta Niedźwiedzia*. W: *Studia Historica Slavo-Germanica*, 1987 (w druku).

tedy twierdzić, że w 1147 i 1148 r. strona polska traktowała tereny nad Hawelą i Sprewą jako własną strefę wpływów i nie była skłonna z niej się wycofywać. Do ustąpienia stąd została zmuszona już niedługo potem — mianowicie w wyniku wyprawy na Polskę cesarza Fryderyka Barbarossy w 1157 r. Zresztą na pewno tylko z Brenny i księstwa stodorańskiego, bo Jaksza kopanicki — jak wszystko na to wskazuje — utrzymał się i później na tronie swego księstwa, pozostając w dobrych stosunkach ze słowiańskimi sąsiadami — Polską i księstwem zachodniopomorskim<sup>46</sup>.

Mocną pozycję Polski na obszarach między Łabą i Odrą podkopały trudności wewnętrzne, zwłaszcza walka młodszych synów Bolesława Krzywoustego z seniorem, Władysławem II, cieszącym się poparciem cesarza Konrada III i Fryderyka Barbarossy, z czego skorzystali niemieccy sąsiedzi. Kolejno: najpierw w 1147 r. Hawelberg, w 1157 roku Brenna i wreszcie — może jednak dopiero pod koniec stulecia — Kopanik, dostały się margrabiom i przekształciły w bazę terytorialną powstającej Marchii Brandenburskiej. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że nastąpiło to w rezultacie kampani wojennych, przy silnym oporze samych księstw i bynajmniej nie drogą pokojowego i dobrowolnego wchodzenia w obręb Marchii.

Kończąc ten punkt naszych rozważań musimy stwierdzić, że przed aneksją brandenburską istniały nad Hawelą i Sprewą wykształcone organizmy polityczne o charakterze państwowym z dawną tradycją władzy książęcej i rozległym terytorium. Księstwo, a w XII w. księstwa prowadziły aktywną politykę zagraniczną, nawiązując kontakty tak z sąsiadami z zachodu, jak ze wschodu, przy czym niedoceniane wielokrotnie związki z Polską zasługują na podkreślenie. Są wyraźne ślady udziału miejscowych czynników społecznych w życiu politycznym kraju, czego dowodem jest chociażby czynne poparcie księcia kopanickiego Jaksy w chwili, gdy po śmierci Przybysława i objęciu Brenny przez margrabiego Albrechta rozpoczął walkę o wyparcie Brandenburczyków i odzyskanie swych praw do tutejszego tronu. Przyjęcie chrześcijaństwa na dworach książęcych, funkcjonowanie obiektów sakralnych, fundacja premonstratenska w Brennie są świadectwem poważnych i szybkich przeobrażeń ideologicznych, podobnych do tych, które wcześniej dokonały się w innych krajach słowiańskich. Nie sposób mówić o konserwatyzmie w ustroju i polityce, o zapóźnieniu rozwojowym słowiańskich ziem nad Hawelą i Sprewą w ostatnich stuleciach ich niepodległego bytu.

<sup>46</sup> K. Myśliński, *Problem słowiańskiego osadnictwa i politycznej organizacji ziemi barnimskiej i teltowskiej w XII wieku*. (w druku).

## PROBLEMY LUDNOŚCIOWE I GOSPODARCZE

Nasuwa się pytanie, czy usprawiedliwione byłoby mówienie o zaopóźnieniu gospodarczym tych krajów. W nauce niemieckiej spotykamy się z poglądem, że w czasach słowiańskich były one na ogromnych obszarach nie zamieszkałe i nie zagospodarowane, a osadnictwo ograniczać się miało bądź do małych odcinków dolin rzecznych, bądź nawet do skupienia ludności i koncentracji gospodarki w rejonie największych grodów: Brenny, Spędowa (Spandau), Kopanika, Hawelbergu<sup>47</sup>.

Odpowiadając na to pytanie musimy przede wszystkim stwierdzić, że prowadzone ciągle badania archeologiczne korygują ten pesymistyczny obraz, zarówno jeśli idzie o czasy starsze, sprzed X w., jak i późniejsze. Jednym z podstawowych elementów rozwoju była przez stulecia, sięgająca czasów rzymskich droga handlowa, biegnąca z krajów reńskich przez Magdeburg, Hawelberg do ujścia Odry, do Dymina i Wolina. Miała ona funkcjonować w głąb średniowiecza, kiedy obok niej znaczenia nabrała jej oboczność, łącząca Magdeburg przez Brennę, Spandau, Kopanikę z polskim Lubuszem i głównymi ośrodkami politycznymi i gospodarczymi Polski<sup>48</sup>. Na obu drogach żywy był udział słowiańskiego kupca. Potwierdza go tzw. kapitularz z Diedenhoffen z 805 r., na mocy którego monarchia frankońska Karola Wielkiego regulowała stosunki handlowe ze światem słowiańskim. Ustawiono wzdłuż Łaby szereg punktów, do których wolno było docierać kupcom słowiańskim. Jednym z tych punktów był Magdeburg. Kupcom słowiańskim zabraniano odtąd kupowania broni, z czego wniosek, że taka praktyka dotąd istniała i że było szczególne zapotrzebowania na ten towar<sup>49</sup>. Handel wzrósł szczególnie po 983 r., po powstaniu Słowian połabskich i ich wyzwoleniu spod władzy margrabiów, co tłumaczy się tym, że oddawane im dawniej daniny i wszelkie

<sup>47</sup> Zob. zwłaszcza ostatnio prace dwóch historyków niemieckich: E. Böhm, *Teltow und Barnim. Untersuchungen zur Verfassungsgeschichte und Landesgliederung brandenburgischer Landschaften im Mittelalter*. (Mitteldeutsche Forschungen 83), Köln—Wien 1978; A. von Müller, *Zur hochmittelalterlichen Besiedlung des Teltow. W: Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*. Sigmaringen 1975 i tegoż, *Archäologische Forschungen zur mittelalterlichen Geschichte Spandaus. W: Brandenburgische Jahrhunderte. Festgabe für Johannes Schultze*, Berlin 1971.

<sup>48</sup> J. Herrmann, *Zwischen Hradschin und Vineta. Frühe Kulturen der Westslawen*. Leipzig—Jena—Berlin 1971, s. 46. Drugi wariant tej drogi omówił A. von Müller, *Zur Entstehung der Stadt Spandau im frühen und hohen Mittelalter. W: Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen...* (zob. przyp. 6), s. 95.

<sup>49</sup> Analiza kapiularza z Diedenhofen omówiona w pracy J. Herrmanna, *Zwischen Hradschin und Vineta...*, s. 46 oraz w pracy R. Ernsta, *Die Nordwestslawen und das fränkische Reich*, Berlin 1976, s. 175 i n.



świadczenia pozostawały odtąd w dyspozycji rodzimej władzy<sup>50</sup>. Istnienie rodzimego elementu kupieckiego potwierdzają źródła i w czasach późniejszych. W XII w. istniały w stołecznej Brennie przedmieścia, samodzielna osada kupiecka, rozwinięte rzemiosło<sup>51</sup>, a *Brandenburg nahm eine Schlüsselstellung im West-Ostverkehr sowie Verkehr zwischen Magdeburg und Odermündung ein*<sup>52</sup>. Badania stwierdzają wysoki poziom kultury materialnej w rzemiośle, ceramice, szklarstwie, tokarstwie<sup>53</sup>. Odsłoniły one podstawowy element gospodarki kraju: na ogół dobre warunki rozwoju rolnictwa, a w związku z tym wyższość rolnictwa nad hodowlą. Dzięki temu, pisze współczesny niemiecki historyk badanego rejonu, *gelten die Heveller als der mächtigste Stamm im Raum zwischen der mittleren Elbe und der Oder*<sup>54</sup>.

Rozbieżności zdań wywołuje sytuacja ludnościowa i osadnictwo. Stanowisko nauki niemieckiej sformułował ostatnio Eberhard Bohm w pracy poświęconej ziemiom teltowskiej i barnimskiej, rozciągającym się nad Hawelą i po obu stronach Sprewy<sup>55</sup>. Wysunął on tezę, że obie te ziemie nie wchodziły w całości w skład księstwa kopanicckiego, jak to nieraz utrzymywano dotąd w literaturze. Do księstwa miały należeć jedynie stosunkowo niewielkie tereny położone w dolinach rzecznych Haweli i Sprewy, osadnictwo skupiało się też poza tym w ogromnej większości w rejonie stołecznego Kopanika oraz grodu Mittenwalde nad rzeką Dahme. Nie wychodziło jednak poza doliny rzeczne i nie obejmowało obszarów wyżynnych. Wielkie połacie obu ziem pokryte były lasami i prawie niezamieszkałe. Wnioski z tej sytuacji nasuwają się same: księstwo kopanicckie — oraz stodorańskie księstwo Przybysława — nie mogły mieć większego znaczenia politycznego, nie miały po prostu po temu warunków. W gruncie rzeczy nie były też zdolne do samodzielnej egzystencji. I drugi wniosek: zajmując je, Marchia Brandenburska podejmowała się poważnego zadania cywilizacyjnego podnosząc za wyższy poziom obszary słabo zaludnione i pozostające poza jakąkolwiek organizacją społeczną.

Podobne poglądy reprezentuje Adrian von Müller, od wielu lat prowadzący badania archeologiczne na terenie ziemi teltowskiej<sup>56</sup>. Stwierdza on również istnienie osadnictwa słowiańskiego w dolinach Sprewy i niektórych jej dopływów, a i tam jego zdaniem gęstość zaludnienia

<sup>50</sup> K. Grebe, *Die Ergebnisse...* (zob. przyp. 9), s. 115.

<sup>51</sup> K. Grebe, *Die Ergebnisse...*, s. 116.

<sup>52</sup> J. Herrmann, *Zwischen Hradschin und Vineta...*, s. 152.

<sup>53</sup> K. Grebe, *Die Ergebnisse...*, s. 124.

<sup>54</sup> L. Dralle, *Slawen an Havel und Spree...*, s. 81.

<sup>55</sup> E. Bohm, *Teltow und Barnim...* (jak w przyp. 47).

<sup>56</sup> A. v. Müller, zob. przyp. 47.

była mała. Natomiast *abseits gelegene Sand- und Lehmflächen waren zu diesem Zeitpunkt — to jest do zajęcia przez Marchię — von der Siedlung noch nicht erfasst*<sup>57</sup>. Obaj autorzy opierają się zwłaszcza na archeologii, obaj też przyjmują, że opanowanie przez Marchię obu księstw, stodorańskiego i kopanicckiego, nastąpiło ostatecznie w 1157 r. i od razu rozpoczęła się na zajętych terenach szeroka akcja osadnicza, w której udział wzięli osadnicy tak słowiańscy, jak niemieccy, ale której inicjatywę i zasługę przypisują margrabiom. Nie tylko zresztą brandenburskim, lecz również miśnijsko-łużyckim.

Podstawa źródłowa nie jest jednak wystarczająca dla wysuniętych wniosków i ocen. Jak wynika z przedstawionego przez autorów materiału dowodowego, badania nie objęły całości interesującego nas terytorium i ograniczone były do pojedynczych i stosunkowo niedużych zespołów. Szereg małych i średniej wielkości grodów w ogóle nie było badanych i trudno mówić o ich chronologii i funkcjach. Mogły jednak funkcjonować tylko na podstawie szerszego zaplecza zasadniczego, co przeczyłoby tezie o pustce osadniczej, i spełniać pewne zadania wojskowe i polityczne, co znowu zakłada podporządkowanie ich władzy większych terytoriów. Sieć grodów robi wrażenie systemu organizacyjnego i obronnego, za czym przemawiają połączenia drogowe między nimi. Szczególne znaczenie należy przypisać rozbudowanemu zespołowi osadniczemu Kopanika czy Brenny, które nie mogły egzystować jedynie na bazie najbliższego zaplecza. Przeciwnie, silne grody i rezydencje książęce pozwalają przypuszczać, że ich właściwym zapleczem było nierównie większe terytorium, czyli obszar całego księstwa. Za nierównomiernym zasiedleniem przemawiają też — poza archeologią — źródła lingwistyczne, mianowicie nazwy miejscowe, z czego wspomniani autorzy zdają się wyciągać zbyt mało wniosków. Rzecz charakterystyczna, że wiele słowiańskich nazw miejscowych występuje w okolicach, w których badania archeologiczne nie potwierdziły dotychczas istnienia osadnictwa; ich skupienie przy grodach wskazuje jednak na to, że wchodziły one w skład mniejszych zespołów, których ośrodkiem był gród. Nauka niemiecka skłonna jest większość słowiańskich nazw miejscowych łączyć z akcją osadniczą margrabiów i lokować w drugiej połowie XII i pierwszej połowie XIII w.; prościej jednak przyjąć, że chodzi o osadnictwo z czasów słowiańskich książąt. Sporo takich nazw da się stwierdzić na wyżynach, które — zdaniem wspomnianych badaczy — nie były objęte osadnictwem, tam też spotkać można — zwłaszcza w ziemi teltowskiej — wsie o kształtach owalnych, które z uwagi na to, że noszą często nazwy słowiańskie, odnieść nale-

<sup>57</sup> A. v. Müller, *Zur hochmittelalterlichen Besiedlung...*, s. 326.

żałoby do słowiańskich czasów<sup>58</sup>. Krótko mówiąc, twierdzenia o pustkach osadniczych i zawężeniu zasięgu władzy słowiańskich książąt do małych enklaw osadniczych nie dadzą się przyjąć bez bardzo poważnych zastrzeżeń.

Poglądy Bohma czy Müllera nie są też bynajmniej przyjmowane powszechnie, nawet w nauce niemieckiej. Warto tu dla przykładu odwołać się do ustaleń archeologa, H. Mangelsdorfa, wedle którego przybywający już po aneksji brandenburskiej osadnicy niemieccy „napotkali tu na gęstą sieć osad słowiańskich”<sup>59</sup>.

Zwłaszcza badania A. v. Müllera stwierdzają szybki wzrost liczby osad wiejskich oraz przebudowę grodów w drugiej połowie XII w. Przyjmując, że aneksja obu księstw nadhawelańskich nastąpiła jednocześnie w 1157 r., musiał on też uznać, że cała ta działalność była dziełem margrabiów. Wniosek ten okaże się bezpodstawny, gdy się zauważy, że owszem, księstwo stodorańskie ostatecznie w 1157 r. dostało się w ręce margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, nie brak jednak danych przemawiających za trwaniem księstwa kopanickiego aż niemal do końca XII w.<sup>60</sup> W tym stanie rzeczy uzasadnione byłoby twierdzenie, że wielka działalność osadnicza i inwestycyjna w ziemi teltowskiej i barnimskiej, wchodzących w skład księstwa, byłaby zasługą książąt rodzimych — Jaksy względnie jego następców.

Z przeglądu badań wynika, że słowiańskie niepodległe organizmy polityczne nad Hawelą i Sprewą posiadały także pełne gospodarcze podstawy egzystencji, a włączając się do międzynarodowej wymiany, spełniały niemałą rolę w ogólnej gospodarce tej części Europy.

<sup>58</sup> K. Myśliński, w recenzji z pracy E. Bohma, *Teltow und Barnim...*, Recenzja zamieszczona w: *Studia Historica Slavo-Germanica*, XII, Poznań 1984, s. 216 i n., a także podobny pogląd w pracy tegoż: *Probleme der slawischen Besiedlung...* (jak w przyp. 6).

<sup>59</sup> H. Mangelsdorf, *O zwiazach między Sławjanami i Niemcami w swiecie sriedniewiekowego processa obiezudnienia w wostocznoj czasti sriedniej Elby w XI - XII ww.* W: *Tezisy dokladow dielegacji GDR na IV Międzynarodnom Kongressie Sławjanskoj Archeologii*. Sofija 1980, Berlin 1980, s. 64.

<sup>60</sup> Wszystkie argumenty przemawiające za taką możliwością zebrał w gruntownej pracy W. H. Fritze, *Das Vordringen deutscher Herrschaft in Teltow und Barnim*. W: tegoż, *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau*. Berlin 1982, (Germania Slavica III), s. 355 i n. Tam też szereg innych problemów dotyczących księstwa kopanickiego w XII w. Na podobnym stanowisku staje K. Myśliński, *Probleme der slawischen Besiedlung...* (jak w przyp. 5). Z jeszcze innej strony spojrzal na zagadnienie trwania niepodległego księstwa kopanickiego aż do pocz. XIII w. G. Labuda w pracy: *Pomorze Zachodnie w obronie swej niezawistości w XII - XVI wieku*. W: *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*. Red. Benon Miśkiewicz. Poznań 1972, s. 140 i *passim*.

## WNIOSKI KOŃCOWE

Podsumowując pokrótce rezultaty tych rozważań musimy najpierw stwierdzić, że wszelkie negatywne sądy o gospodarczym i politycznym ustroju i położeniu plemion wieleckich czy lutyckich — nawet gdyby miały okazać się uzasadnione — nie mogą odnosić się do ziem nad Hawelą i Sprewą i znajdujących się tam organizacji politycznych dlatego, że te nie wchodziły nigdy na stałe w skład państwowego zespołu wieleckiego. Posiadały one własną samodzielność państwową, wyrażającą się w tradycji władzy książęcej, sięgającej IX w. i trwającej właściwie nieprzerwanie niemal do końca XII w. Dogodne położenie gospodarcze i warunki naturalne stały się źródłem wczesnego i szybszego niż gdzieindziej na Połabiu rozwoju ekonomiki, a wyznaczone położeniem strategicznym korzyści sprawiły, że Stodoranie stali się cennym sprzymierzeńcem dla państw sąsiednich: Czech, Niemiec a zwłaszcza Polski. Te ostatnie szczególnie się rozwijały, nie stając się jednak nigdy w tym czasie czynnikiem antagonizującym stosunki polsko-niemieckie, gdyż przeciwnie, na tym terenie spotykały się niejako interesy Polski i Niemiec, prowadząc niejednokrotnie do układów i porozumień. Tak było za Ottonów i pierwszych Piastów, tak w okresie wojny polsko-niemieckiej za czasów Chrobrego, jak wreszcie w XII w., kiedy właśnie problematyka połabska doprowadziła do układów i kompromisowych rozwiązań. Mamy na myśli głównie rozwiązanie sprawy pomorskiej i spotkanie Bolesława Krzywoustego z cesarzem Lotarem w Merseburgu oraz rozmowy kruszwickie 1148 r.

Polityczny upadek księstw nadhawelańskich w XII w. nie był wynikiem ich zapóźnienia rozwojowego, konserwatyizmu instytucji i urzędzeń państwowych, niezdolności do zapewnienia sobie niezbędnych do egzystencji warunków gospodarczych. Przegląd najważniejszych problemów ich bytu wykazuje, że kraj znajdował się w rozwoju. To też w świetle nowszych badań i dyskusji uzasadniona jest teza o agresji zewnętrznej jako głównej przyczynie upadku i o niepomysłnej koniunkturze międzynarodowej, w której wymienić należy zwłaszcza trudności wewnętrzne dotychczasowego sprzymierzenia — Polski.

Marchia Barandenburska powstawała zatem nie na zaniedbanym i zapóźnionym w rozwoju terenie, lecz przeciwnie — na najbardziej zaawansowanej części obszaru między Odrą i Łabą. Przyjmując cały jego dotychczasowy dorobek mogła szybko wysunąć się na czoło niemieckich czynników politycznych, które prowadziły aktywną politykę na wschodzie. Dzięki też temu stała się wnet jednym z pierwszych i znaczących politycznych organizmów w Niemczech.